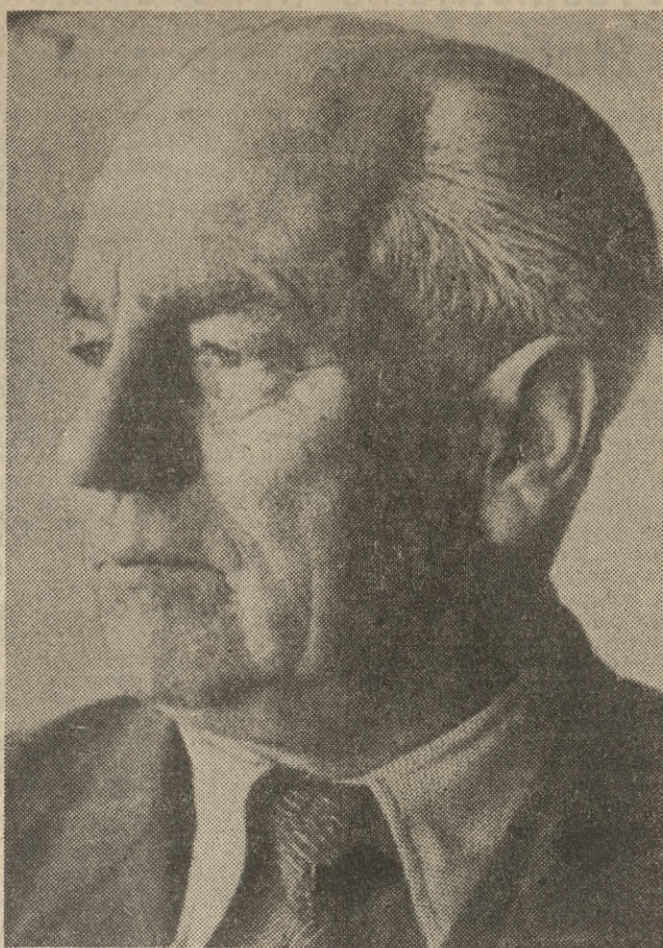




3 bm. przypada 80 rocznica urodzin prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelma Piecka. Dzień ten będzie uroczysto obchodzony przez całe społeczeństwo NRD.

Wilhelm Pieck, wybitny działacz niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, jeden z założycieli i przywódców Komunistycznej Partii Niemiec i Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, urodził się 3 stycznia 1876 roku w Gu ben (Dolne Łużyce) w rodzinie robotniczej. W 1895 roku wstąpił on do szeregu Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej, a w 1896 roku, jako działacz tej partii, kierował strajkami robotników w Bremie. Pełniąc od 1906 roku obowiązki sekretarza organizacji Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej w Bremie, pozostawał w ścisłym kontakcie z przywódcami lewicy niemieckiej: K. Liebknechtem, Różą Luksemburg i Klara Zetkin. Na zjazdach partyjnych w 1908—1909 i 1912 roku występował on przeciwko oportunistycznej polityce kierownictwa partii. W 1910 roku W. Pieck pełnił funkcję drugiego sekretarza Centralnej Komisji do Spraw Oświaty przy kierownictwie Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej oraz sekretarza Centralnej Szkoły Partyjnej.

Był jednym z założycieli „Związku Spartakusa”. Podczas pierwszej antywojennej demonstracji kobiet przed Reichstagiem berlińskim w maju 1915 roku został on aresztowany. Jako organizator tej demonstracji i po 5 miesiącach więzienia wysłany na front. W 1917 roku został on ponownie aresztowany za odmowę pełnienia służby wojskowej, lecz w czasie transportu więźniów udało mu się zbiec. W styczniu 1918 roku W. Pieck emigrował do Holandii, gdzie współpracuje z niemieckim antymilitarystycznym pismem „Kampf”.

W. Pieck bierze aktywny udział w rewolucji niemieckiej w 1918 roku. Na konstytuującym zjeździe Komunistycznej Partii Niemiec (30 grudnia 1918 — 1 stycznia 1919) został wybrany członkiem Komitetu Centralnego, w skład którego wchodził do roku 1946, tj. do chwili utworzenia Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności. W. Pieck walczył stale o przekształcenie Partii Komunistycznej w prawdziwie rewolucyjną, marksistowską partię nowego typu.

W 1921 roku wybrany został do Landtagu pruskiego, w 1923 r. — do Reichstagu, a w 1929 r. do berlińskiej Rady Miejskiej, będąc jednocześnie członkiem pruskiej Rady Państwowej. Z trybuny parlamentarnej W. Pieck głosił politykę Partii Komunistycznej oraz przyjaźń z narodem radzieckim. Jako aktywny działacz Międzynarodówki Komunistycznej, pełni od 1928 roku obowiązki członka Komitetu Wykonawczego, a od 1931 roku — członka prezydium i sekretarza Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej. Na VII Kongresie Kominternu w 1935 roku wybrany zostaje jednym z sekretarzy tej organizacji. Po zaarrestowaniu przez hitlerowców Ernesta Thaelmanna w początkach 1933 roku Wilhelm Pieck zostaje przewodniczącym KC Komunistycznej Partii Niemiec.

W czasie drugiej wojny światowej W. Pieck uważał zwycięstwo Związku Radzieckiego za konieczny warunek wyzwolenia narodu niemieckiego spod tyranii hitlerowskiej. W. Pieck stał na czele demokratycznych sił narodu, mobilizując je do walki o realizację postanowień konferencji poczdamskiej, domagając się demokratyzacji i denazyfikacji Niemiec oraz zlikwidowania pozostałości panowania hitlerowców. Umocniając jednolity Front Komunistów i szere-

gowych członków Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej — który zrodził się w czasie wojny we wspólnej walce przeciwko faszyzmowi — Komunistyczna Partia Niemiec pod kierownictwem Piecka dążyła do jak najściślejszego zbliżenia z socjaldemokratami. W. Pieck posiada wielkie zasługi w dziele zjednoczenia Partii Komunistycznej i socjaldemokratycznej w Niemiecką Socjalistyczną Partię Jedności, której przewodniczącym zostaje wraz z O. Grotewohlem w 1946 roku. Z chwilą utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej w 1949 roku zostaje wybrany prezydentem Republiki.

Delegacja rządowa PRL na uroczystości 80 rocznicy urodzin W. PIECKA

WARSZAWA (PAP) 1 bm. w godzinach wieczornych opuściła Warszawę delegacja rządowa PRL, która udała się do Berlina, by wziąć udział w uroczystościach z okazji 80 rocznicy urodzin przewodniczącego SED, prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelma Piecka.

Delegacji przewodniczy członek Biura Politycznego KC PZPR, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki. W skład delegacji wchodzi: członek Biura Politycznego KC PZPR, Franciszek Jóźwiak-Witold, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, członek Rady Państwa, przewodniczący Prezydium Woj. Rady Narodowej we Wrocławiu Hilary Chelchowski, sekretarz KC PZPR Jerzy Morawski, członek KC PZPR, sekretarz CRZZ Zofia Wasilkowska oraz ambasador nadzwyczajny i pełnomocny PRL w NRD Stanisław Albrecht.

Częściowe zmiany granic powiatów i województwa Uniejów przeszedł do woj. łódzkiego

Przed rokiem, w okresie prac nad nowym podziałem administracyjnym i powołaniem do życia gromadzkich rad narodowych — ludność wiejska zgłosiła pod adresem Prezydium WRN sporo uwag, a nawet petycji.

Wszystkie te postulaty były przedmiotem wnikliwej analizy ze strony Prezydium WRN, w wyniku której między innymi dokonano z dniem 1 stycznia pewnych zmian w podziale administracyjnym naszego województwa, zgodnie z życzeniami ludności.

Zasadnicza zmiana zachodzi w granicach powiatu Turek (związana jest ona równocześnie ze zmianą granicy naszego województwa). Otóż na terenie województwa łódzkiego powstał nowy powiat Podębice, do którego odeszło z powiatu tureckiego 13 gromad, a także miasto Uniejów. Do powiatu łęczyckiego natomiast (również województwa łódzkiego) dołączono dalsze 2 gromady z powiatu Turek: Piaski i Świnice Wartoskie.

Zaszyj ponadto z nowym rokiem pewne zmiany w granicach niektórych powiatów.

Głos WIELKOPOLSKI

Wyd. AB Poznań, wtorek 3 I 1956 r. Nr 2 (3711)

Przemówienie noworoczne Bolesława Bieruła

wyłoszone przed mikrofonem Polskiego Radia w dniu 31. XII. 1955 r.

TOWARZYSZE! RODACY!

We wszystkich miastach i wsiach — nie tylko w Polsce, lecz i na całym świecie — ludzie pracujący witają dziś Nowy Rok. Zbierając się w kręgu przyjaciół pragniemy spędzić radośnie te chwile i złożyć serdeczne życzenia swym najbliższym. Sięgamy przy tym myślą w przyszłość — zastanawiając się nie tylko nad tym, czego pragniemy w nadchodzącym Nowym Roku dla siebie, dla swej rodziny, dla osób bliskich naszemu sercu, ale również w szerszym i głębszym znaczeniu. Sięgamy myślą w przyszłość naszej Ojczyzny i w przyszłość zaprzyjaźnionych z nami narodów, pragniemy przewidzieć, jak potoczą się dalekie dzieje ludzi na całym świecie. I w tym tkwi głęboki, szlachetny sens. Niepodobna oddzielić losów jednostki, rodziny czy grona przyjaciół od losów kraju i narodu, od biegu i kierunku rozwoju najważniejszych spraw świata. W tym sensie można by powiedzieć, że niemal cały nasz naród — wszyscy pracujący ludzie czują się dziś jedną wielką rodziną, którą ożywia wspólne gorące pragnienie: radośniejsze go, wszechstronnie bogatszego życia dla nas i dla naszych dzieci, szczęśliwszego samopoczucia dla naszych matek i żon, lepszych, pomysłniejszych wyników naszej pracy, naszych wysiłków — zarówno osobistych jak i ogólnych.

DRODZY RODACY I PRZYJACIELE!

Wszyscy obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Pragnę złożyć wam serdeczne życzenia noworoczne w imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i władz naszego ludowego państwa. Życzenia te przekazuję również serdecznie Polakom rozszaniom na obczyźnie. Niechaj wiedzą, że całym sercem jesteśmy z nimi, a ci,

k którzy pragną szybkiego powrotu będą w kraju przywitani jak bracia.

Najgorętszym życzeniem naszego narodu jest pokój — trwały pokój zarówno w naszej Ojczyźnie, jak i na całym świecie. Nikt z nas nie powinien wątpić, że życzenie to w nadchodzącym roku ma mocniejsze podstawy, niż kiedykolwiek przedtem. Jesteśmy pełni wiary, że pokój i pokojowe współistnienie różnych systemów nie zostaną zakłócone. Jest to jedno z największych osiągnięć naszego narodu i wszystkich bojowników o pokój na całym świecie wraz ze Związkiem Radzieckim, który jest niezłomnym przewodnikiem ludzi kości w walce o pokój.

Lecz, aby pokój zabezpieczyć na trwałe naszemu krajowi i całemu światu — trzeba umacniać przyjaźń między narodami i walczyć z agresywnymi zakusami tych, którym pokój jest nie na rękę. Rosną szeregi współbojowników pokoju na olbrzymich przestrzeniach Azji i Afryki. Wali się nieodwracalnie cały wieloletni system ucisku kolonialnego. Coraz widoczniej się rozspytują w proch przeróżne matactwa i próby jądrowe niektórych kół imperialistycznych. Jeszcze mocniej i serdeczniej skupiać będziemy w nadchodzącym roku wszystkie siły naszego narodu wokół partii i władzy ludowej, która organizuje skutecznie naszą walkę o pokój i zabezpiecza ufność do Polski i przyjaźń dla niej wszystkich narodów, miłujących pokój, walczących o wolność, postęp i niezawisłość, budujących nowy i lepszy ustrój społeczny.

Naszym hasłem jest walka o powszechne rozbrojenie, o stanowczy zakaz broni atomowej i wodorowej, o zniesienie istniejących bloków militarnych i baz wojennych. Jesteśmy za zjednoczeniem Niemiec na warunkach pokojowych i demokratycznych przez odrzucenie militarystyki Niemiec zachodnich i na warunkach coraz ściślejszej współpracy obu istniejących państw niemieckich w ramach organizacji ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa zbiorowego.

Wierzymy, że w wyniku jasno wyrażonej woli narodów duch współpracy międzynarodowej zatriumfuje w nadchodzącym roku jeszcze bardziej zdecydowanie i powszechnie, niż w roku ubiegłym.

POLACY! SIOSTRY I BRACIA!

Serca polskie potrafią wzbierać gorącym uczuciem w wal-

Na wysokość 30 m trysnął strumień ropy naftowej

RZESZÓW (PAP)

Rzadko u nas spotykane zjawisko oglądała w ostatnim dniu grudnia załoga jednej z podkarpackich kopalń ropy naftowej w rejonie Jasła.

W czasie czyszczenia nowo-wywiezionego otworu nr 49, na wysokość przeszło 30 metrów trysnął czarny strumień ropy naftowej. W tym bowiem miejscu — jak się okazało — jest bogate złożo, które pod dużym ciśnieniem „wyrzuciło” na powierzchnię ziemi od razu ponad 2 tys. kg ropy.

Premier J. Cyrankiewicz wznosił noworoczny toast na zabawie przodowników pracy w Stolicy

WARSZAWA (PAP)

Barwnie mieni się udekorowana bogato sala Politechniki

Warszawskiej, w której Nowy Rok — rok 1956 witają przodownicy pracy stolicy. Wirują rozbawione pary.

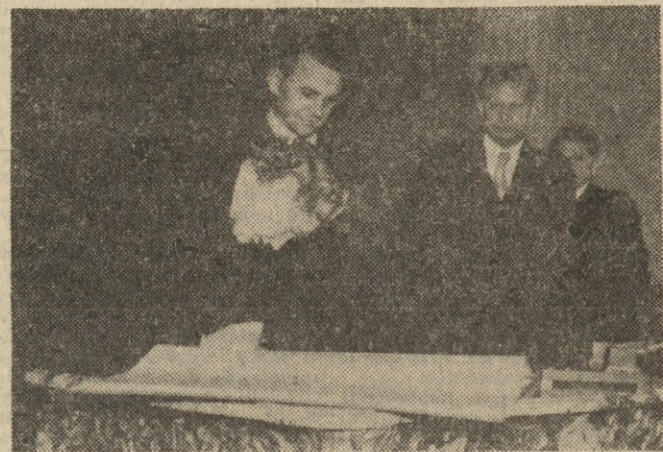
Oczy tańczących zwracają się coraz częściej w stronę dużego zegara, którego wskazówki zbliżają się zwolna do godziny 12. Do północy brakuje 10 minut. Na salę wchodzi serdecznie witani: prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych — Wiktor Kłosiewicz, przewodniczący Prezydium Sto- lecznej Rady Narodowej — Jerzy Albrecht.

Uciska się gwarne tłum. Wy- bija godzina 12.

Z okazji Nowego Roku wznosi toast prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, składając wszystkim życzenia szczęścia osobistego i jak najlepszych wyników w pracy i w walce o pokój. Wznosząc toast, prezes Rady Ministrów wyraża nadzieję, że toast ten spełnią wszyscy za powodzenie, za szczęście Ojczyzny.

Przez wiele godzin trwała następnie wesoła zabawa w Politechnice Warszawskiej.

(Ciąg dalszy na str. 2)



W dniu 1 stycznia 1956 przedstawiciele społeczeństwa całego kraju oraz członkowie korpusu dyplomatycznego składali życzenia noworoczne Przewodniczącemu Rady Państwa. W imieniu Centralnej Rady Związków Zawodowych składa podpis Zofia Wasilkowska.

CAF — fot. Baranowski

Dosiego Roku — Obywatele Chłopi!

Przemówienie radiowe min. Dąb-Kociola

WARSZAWA (PAP)

Członek Prezydium Naczelnego Komitetu Wykonawczego ZSL — min. Jan Dąb-Kociol wygłosił w dniu 1 stycznia br. przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienie do chłopów, w którym powiedział między innymi:

Podsumowując okres ubiegłych lat — możemy sobie powiedzieć, że Plan 6-letni rozwoju gospodarczego Polski Ludowej w zasadzie został wykonany. Nie było nam łatwo, tak jak nie jest łatwo nikomu, kto — będąc na dorobku — nie chce się zapożyczać, lecz liczy wyłącznie na własne siły i co najwyżej na siły najbliższych. My taką właśnie drogę wybra- liśmy po ostatniej wojnie i tak- kąd od z górą dziesięciu lat kroczymy.

Mówiąc o osiągnięciach, trzeba wspomnieć i o niedociągnięciach ostatniego okresu. Niedociągnięcia te dotyczą przede wszystkim naszego rolnictwa. Nasza produkcja rolnicza i zwierzęca, a w szczególności produkcja głównych zbóż chlebowych jest niedostateczna, co zmusza nas do uzupełniania od kilku lat z zewnątrz naszych zapasów zboża importem z zagranicy. Pozostaje to w związku z zacofaniem technicznym gospodarstw indywidualnych, z niedostatecznym wykorzystaniem możliwości osadniczych, a przede wszystkim ze słabym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej.

Rok 1956 — to pierwszy rok nowego Planu 5-letniego. W okresie najbliższego 5-lecia poza dalszą rozbudową przemy-

slu, czeka nas ciężka walka o obniżenie kosztów produkcji przemysłowej, o polepszenie jej jakości, o usprawnienie aparatu państwowego oraz o znaczne zwiększenie produkcji rolnej.

Robotnicy dyskutują obecnie nad sposobami wykonania planu w przemyśle i w innych działach gospodarstwa narodowego. Wy dyskutujecie, jak wykonać go na odcinku rolnictwa. Założenia Planu 5-letniego w odniesieniu do rolnictwa są wam znane. Wkrótce plan ten stanie się ustawą. Okres zimny powinniście wyko- rzystać na jeszcze bardziej wnikliwe przestudiowanie i zastanowienie się nad drogami i techniką jego wykonania. Dyskutujecie, co i jak należy zrobić na wsi, w gromadzie, w powiecie, żeby podnieść produkcję rolną, i żeby nie ciążył na nas wstyd, że nie potrafimy żyć własnym narodem.

Na zakończenie życzę wam, obywatele chłopie w Nowym Roku jak najlepszych wyników w waszej pracy oraz pomysłności w waszym życiu osobistym i rodzinnym. Życzę wam staropolskim zwyczajem „Dosiego Roku”.

Życzenia dla ludzi pracy całego świata

WARSZAWA (PAP)

W przededniu Nowego Roku Centralna Rada Związków Zawodowych i zarządy głównych poszczególnych związków zawodowych przesyła do bratnich organizacji na całym świecie wiele listów i depesz z życzeniami.

WYWIAD

udzielony przez przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR

N. A. Bułganina

dyrektorowi waszyngtońskiego Biura Towarzystwa Telewizyjnego „Telenews”

C. Shuttowi

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS opublikowała następujący wywiad, udzielony przez przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — N. A. Bułganina, dyrektorowi waszyngtońskiego Biura Towarzystwa Telewizyjnego „Telenews” — C. Shuttowi.

PYTANIE: Czy uważa Pan, że „duch Genewy”, który zrodził się na konferencji szefów rządów czterech mocarstw w lipcu ub. roku, wciąż jeszcze żyje i będzie żył nadal?

ODPOWIEDZ: Historyczne znaczenie genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw polega na tym, że duch współpracy i wzajemnego zrozumienia, któremu dali wyraz jej uczestnicy, stworzył realne możliwości poprawy stosunków między państwami, stworzył perspektywę zapewnienia trwałego pokoju między narodami.

Narody wszystkich krajów pragną pokoju i nienawidzą wojny. Są one za tym, aby „duch Genewy”, a wraz z nim nadzieje na pokój i lepszą przyszłość rosły i krzepły.

Dlatego właśnie jesteśmy przekonani, że tego, co uczyniono w Genewie na konferencji szefów rządów: ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji, i co odegrało już doniosłą rolę, jeśli chodzi o poprawę sytuacji międzynarodowej — nie uda się pogrzebać.

PYTANIE: Ponieważ niedawna genewska konferencja ministrów spraw zagranicznych utknęła w istocie rzeczy na martwym punkcie, jakiego byłby Pan zdania co do zwołania nowej konferencji szefów rządów czterech mocarstw?

ODPOWIEDZ: Aczkolwiek na konferencji ministrów spraw zagranicznych nie osiągnięto uzgodnionych decyzji w rozpatrywanych sprawach, konferencja mimo to przyczyniła się do dalszego wyjaśnienia stanowisk jej uczestników, co powinno ułatwić rozwiązanie tych spraw w przyszłości.

Jeśli chodzi o nową konferencję szefów rządów czterech mocarstw, to konferencja taka może być owocna, oczywiście, jeśli wszyscy jej uczestnicy będą podchodzili do rozpatrywania aktualnych problemów międzynarodowych z należytym uwzględnieniem interesów wszystkich stron zainteresowanych.

PYTANIE: Wielu obserwatorów w Stanach Zjednoczonych i za granicą uważa, że impas atomowy jest wynikiem tego, iż broń termojądrowa posiada, zarówno Wschód, jak i Zachód. Czy, zdaniem Pana, ta strasliwa broń może automatycznie wykluczyć potężną ewentualność wojny wodorowej?

ODPOWIEDZ: Jeśli mamy już mówić o „impasie atomowym”, to nie jest on bynajmniej wynikiem istnienia broni termojądrowej. Fakt, że dotychczas nie osiągnięto rozwiązania problemu zakazu broni atomowej i termojądrowej, wynika z tego, że niektóre państwa

nie chcą zgodzić się na zakaz broni atomowej i termojądrowej.

Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to domaga się on konsekwentnie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, bezwzględnego zakazu broni atomowej i termojądrowej oraz wprowadzenia skutecznej kontroli między narodowej nad realizacją odpowiedzialnych uchwał w tej sprawie.

Powzięcie takich uchwał uwolniłoby narody od lęku przed nową wojną. Położyłoby kres uciążliwemu wysiłkowi zbrojeń i dąłoby do skierowania zasobów wszystkich państw na cele pokojowego rozwoju i podniesienia dobrobytu ludności.

Niesłuszne jest twierdzenie, że skoro zarówno Wschód jak i Zachód posiadają broń wodorową, ewentualność wojny termojądrowej jest automatycznie wykluczona. Tego rodzaju twierdzenie może, w istocie rzeczy, usnąć czujność narodów domagających się usunięcia groźby wojny atomowej.

Oczywiście fakt, że w obecnych warunkach broni atomowej i wodorowej nie można stosować bezkarnie, wywiera bowiem hamujący wpływ na koła, które chciałyby rozpętać wojnę przy użyciu środków masowej zagłady. Właśnie ze środowiska tych kół lansowane są niebezpieczne poglądy, że pokój może być rzekomo utrzymany dzięki zwiększeniu „połogi atomowej” i dzięki kontynuowaniu wysiłku zbrojeń.

Jasne, że wysiłek zbrojeń, również w dziedzinie broni atomowej, nie tylko nie osłabia, lecz przeciwnie, wzmacnia groźbę nowej wojny. Dlatego też Związek Radziecki widzi wyjście z tzw. impasu atomowego nie w kontynuowaniu wysiłku zbrojeń, lecz w nowych wysiłkach zmierzających do osiągnięcia porozumienia w sprawie zakazu broni atomowej oraz do położenia kresu wysiłkowi zbrojeń.

PYTANIE: Jakże są, pańskim zdaniem, perspektywy pokoju w nadchodzącym roku?

ODPOWIEDZ: W roku, który upłynął, siły walczące aktywnie i konsekwentnie o złagodzenie napięcia międzynarodowego oraz utrwalenie pokoju i przyjaźni między narodami osiągnęły poważne sukcesy. Wielu ludzi, którzy dotychczas wątpili w to, rozumie obecnie jasno, że w dzisiejszych czasach międzynarodowa współpraca i zaufanie — to cel całkowicie osiągalny.

Nie ulega wątpliwości, że jeśli rzadzi wszystkich krajów, a przede wszystkim rządy wielkich mocarstw, uwzględniące niezłomne dążenie narodów do pokoju, będą rzeczywiście starały się doprowadzić do dalszego rozładowania

PYTANIE: Czy chciałby Pan przekazać jakieś oświadczenie narodom świata, a w szczególności narodów amerykańskich?

ODPOWIEDZ: Chciałbym skorzystać z okazji, aby przestać narodzić amerykańskiemu serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia noworoczne. Doświadczanie historycznych wykazało, że narody naszych krajów mogą żyć w pokoju i przyjaźni. Rozwój i umocnienie przyjaznego zrozumienia wzajemnego między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim byłoby wielkim wkładem do utrwalenia powszechnego pokoju.

Wybory we FRANCJI

PARYŻ (PAP)

W poniedziałek, 2 bm. o g. 7 rano rozpoczęły się wybory we Francji. Z wczesnych doniesień agencji zachodnich wynika, że wybory mają przebieg spokojny, przy czym frekwencja jest szczególnie wielka w okręgach przemysłowych Paryża.

Dzień wyborów został ogłoszony jako dzień wolny od pracy. Jak zaznaczają agencje zachodnie, jest to pierwszy wypadek w dziejach wyborów do parlamentów zachodnich.

Przyjęcie na KREMLU

MOSKWA (PAP)

W wielkim Pałacu Kremlowskim w Moskwie odbyło się przyjęcie noworoczne wydane przez premiera ZSRR N. A. Bułganina.

Na przyjęciu obecni byli przywódcy partii komunistycznej i rządu radzieckiego: N. S. Chruszczow, Ł. M. Kaganowicz, A. I. Kirilenko, G. M. Malenkow, A. I. Mikołaj, W. M. Mołotow, M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow, M. A. Susłow, K. J. Woroszyłow, P. K. Ponomarencow, N. M. Szwerinik, A. B. Aristow, N. I. Biczajew, P. N. Pospielow.

Obecni również byli szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych, akredytowani w Moskwie.

Tragiczny enilog noworocznych ceremonii

124 Japończyków straciło życie pod gruzami świątyni

NOWY JORK (PAP)

124 osoby straciły życie podczas ceremonii powitania Nowego Roku, celebrowanej w japońskiej świątyni Yahiko, położonej o 240 km na północny zachód od Tokio. Na uroczystości noworocznej do świątyni tej, jednej z najstarszych w Japonii, ściągnięto z całego kraju 30 tysięcy wyznawców szintoizmu. Bezpośrednio po wybuchu północny tłum wiernych cisnął się do ołtarza po rozdawane przez kapłanów „na szczęście” ciastka ryżowe, tzw. „mochi”. Naskoku setek osób nie wytrzymały ściany starożytnej świątyni: zawałły się raptem, a razem z nimi runęło podwyższenie, na którym znajdowali się duchowni. Pod gruzami niewielkiej świątyni znalazło śmierć kilkadziesiąt osób. Drugie tyle stracono w czasie panicznej ucieczki tłumów.

Depesza

marszałka Sejmu PRL

Jana Dembowskiego

do A. P. Wołkowa

i W. T. Łucisa

Opuszczając granice ZSRR marszałek Sejmu PRL Jan Dembowski wysłał z pokładu samolotu następującą depeszę do przewodniczącego Rady Związku A. P. Wołkowa i przewodniczącego Rady Narodowości W. T. Łucisa:

„Opuszczając Związek Radziecki pragnę w imieniu delegacji Sejmu polskiego i własnym raz jeszcze wyrazić naszą szczerą wdzięczność za niezwykle gorące, serdeczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy z waszej strony i ze strony wszystkich ludzi radzieckich, z którymi spotykaliśmy się podczas naszego pobytu w waszym pięknym kraju.

U progu Nowego Roku pragnę również w imieniu delegacji przekazać bratniemu narodowi radzieckiemu najlepsze życzenia dalszych, jeszcze większych sukcesów w dziele budowy komunizmu w ZSRR, w jego walce o pokój i bezpieczeństwo narodów!”

Partia nasza uczy, aby nie upajać się zwycięstwami; ma-

Przemówienie noworoczne

Bolesława Bieruła

(Dokończenie ze str. 1)

ożywiony jedną myślą i jedną wolą, promieniujący wysoką kulturą i rozwojem swej gospodarki narodowej, wytrwale pracujący nad podnoszeniem stopy życiowej ludzi pracy, szczerzy się braterską ofiarnością w walce o postęp ogólnoludzki i nieskalaną godnością narodową. Po tej właśnie drodze kroczymy, jej wspaniałą przyszłość ukazuje nam nasza partia. Podsumowujemy dziś wyniki ostatniego roku wielkiego planu 6-letniego. Któż nie pamięta, z jakim niedowierzaniem wielu ludzi przyjmowało wówczas, przed 6 laty, zdawałoby się niewykonalne zadania. A jednak polskie masy pracujące mają dziś prawo stwierdzić z zasłużoną dumą: Oto wykonaliśmy chlubnie i pomyślnie jedno z najtrudniejszych zadań, jakie wysunęła przed 6 laty nasza partia — przekształciliśmy Polskę Ludową w kraj wielkiego przemysłu, utorowaliśmy naszej Ojczyźnie drogę do dalszego rozwoju, uczyniliśmy ją wielokrotnie silniejszą niż była za czasów kapitalizmu. Jest to wielkie zwycięstwo całego naszego narodu.

Partia nasza uczy, aby nie upajać się zwycięstwami; ma-

my przed sobą dalsze niemiennie odpowiedzialne i ważne zadania. Dziś jednak u progu Nowego Roku polskie masy pracujące mają zasłużone prawo spojrzeć z dumą na swe wysiłki, powinszować sobie i całemu narodowi wyników pracy 6-letniej, które są wielką i nieprzemijającą zdobyczą Polski Ludowej. Zarówno według wartości globalnej, jak i na wielu ważnych odcinkach produkcji przemysłowej plan 6-letni wykonany został z nadwyżką. Są, oczywiście, pewne działy gospodarki, w których nakreślone zadania zostały tylko częściowo wykonane, dotyczy to przede wszystkim rolnictwa. Powstały też w międzyczasie inne nieprzewidziane, a trudne zadania, jak np. zbudowanie potężnego przemysłu obronnego, które wykonaliśmy z honorem. Wiele trudności mamy już poza sobą, a wzbogaceni doświadczeniem minionych lat potrafimy wyrownać powstałe zaległości i usunąć istniejące jeszcze niedomagania, przeszkody i trudności. Przede wszystkim zaś musimy znacznie podnieść produkcję naszego rolnictwa, jako niezbędny warunek szybszego wzrostu stopy życiowej mas; zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że wielu ludzi ma jeszcze niełatwe warunki życia.

Czegóż więc życzyć sobie będziemy najmocniej w nadchodzącym Nowym Roku?

Aby jeszcze ofiarniej, energiczniej, z najszczerzą troską o wspólną sprawę i dobro narodu oddawać swe wysiłki dla dalszego twórczego budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Aby jeszcze mocniej, z głębszą wiarą w słuszność drogi, którą wskazuje partia, skupiać się wokół niej w walce ze złem i zacofaniem, wokół stawianych przez nią zadań w celu ich najsukceszniejszego urzeczywistnienia.

Mamy przed sobą nowy plan 5-letni — plan dalszej rozbudowy przemysłu i poważnego rozwoju rolnictwa, plan dalszego umocnienia sił i potęgi naszej Ojczyzny, plan nieustannej i wytrwałego podnoszenia dobrobytu i kultury mas pracujących. Z jeszcze gorętszym zapałem i oddaniem, z umiejętnością i inicjatywą twórczą pracujmy nad pomyślnym wykonaniem tego planu!

Pomagajmy naszej młodzieży w zdobywaniu wiedzy i doświadczenia. Wychowujmy w niej gorącą wolę walki o najsłabsze ideały ludzkie, o lepszy ustrój społeczny, o socjalizm i braterstwo międzynarodowe. Budźmy w niej coraz głębsze umiłowanie Ojczyzny i zdolność poświęcenia dla jej rozkwitu wszystkich swych sił, kształtujmy w niej zapał do walki o wolność i równouprawnienie wszystkich ludów, o sprawiedliwość społeczną na całym świecie, o zwycięstwo socjalizmu.

OBYWATELE!

TOWARZYSZE!

PRZYJACIELE!

Zyczę Wam najserdeczniej dużo szczęścia, radości osobistej i pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku!

Akt oskarżenia

przeciw sprawcom napadu

na poselstwo rumuńskie

w Bernie

GENEWA (PAP)

Został tu opublikowany komunikat szwajcarskiego departamentu sprawiedliwości i policji w związku z bandycją na poselstwo Rumunii w Bernie. Komunikat stwierdza, że prokurator Republiki Szwajcarskiej doręczył sądowi federalnemu akt oskarżenia w sprawie Beldeanu i trzech jego współników będących sprawcami napadów.



31. XII. 1955 r. po trzytygodniowym pobycie w ZSRR wróciła do Warszawy delegacja Sejmu PRL z przewodniczącym delegacji Marszałkiem Sejmu J. Dembowskim. Na zdjęciu: Fragment powitania delegacji na lotnisku Okęcie w Warszawie. Przemawia marszałek Sejmu J. Dembowski.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Sudan – niepodległa republika

W Chartumie usunięto flagę brytyjską

— znak panowania kolonizatorów

LONDYN (PAP)

W dniu 1 stycznia parlament sudański proklamował na uroczystej sesji niepodległą republikę Sudanu. Jednocześnie parlament ogłosił dzień 1 stycznia dniem niepodległości i świętem państwowym.

Po zakończeniu historycznego posiedzenia członkowie parlamentu przeszli ulicami Chartumu, udając się do gmachu w którym przez 57 lat rezydował gubernator generalny Wielkiej Brytanii. Na maszt przed budynkiem, na którym powiewała dotychczas flaga kondominium, wciągnięto, wśród radośnych okrzyków, zgromadzonych tłumów, nową trójkolorową flagę niepodległego Sudanu: niebiesko-żółto-zieloną.

Według napływających wiadomości, niepodległość Sudanu została już uznana przez Egipt, Anglię i Stany Zjednoczone. Premier rządu sudańskiego Hassan otrzymał depesze gratulacyjne od królowej Anglii — Elżbiety, premiera Edena i ministra spraw za-

granicznych Wielkiej Brytanii, Lloyda. Premier Eden zakomunikował jednocześnie w swym piśmie, iż „od 1 stycznia rząd Wielkiej Brytanii uznaje Sudan za państwo niepodległe”.

O uznaniu niepodległości Sudanu przez rząd USA, powiadomił w dniu 1 stycznia pięciosobowy komitet przywódców sudańskich przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w Chartumie, A. Beach. Prezydent Eisenhower przesłał rządowi Sudanu pismo gratulacyjne.

Narciarze wyjechali na Olimpiadę

WARSZAWA (PAP)

W dwóch grupach, 30 i 31 XII 1955 r. wyjechali za granicę narciarze polscy, którzy wezmą udział w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo. Celem doszlifowania formy i lepszej aklimatyzacji, wyjazd nastąpił wcześniej.

SKŁAD EKIPY:

Mężczyźni — Kwapien, Rubiś, Bukowski, Mateja, Sobczak, Daniel-Gasienica, Daniel Krzeptowski, Węgrzynkiewicz, Wieczorek, Ciaptak-Gasienica, Roj, Zarycki, Józef Maruszak i Czarniak.

Kobiety — Krzeptowska, Bukowska, Pekska, Helena Daniel-Gasienica, Kowalska, Grochol-ska, Maria Daniel-Gasienica.

Bojownicy o wolność Malajów

odrzućli kagańcowe warunki

brytyjskich marionetek

LONDYN (PAP)

W miejscowości Baling na Malajach odbyły się rokowania między przedstawicielami Malajskiej Partii Komunistycznej i malajskiej armii narodowo-wyzwoleńczej z jednej strony, a przedstawicielami rządu malajskiego z drugiej w sprawie zakończenia działań wojennych.

Z pierwszych wiadomości, jakie prasa brytyjska podała o rozmowach w Baling, wynikało, że rokowania zakończyły się fiaskiem.

Ambasador

Józef Winiewicz

podsekretarzem stanu w MSZ

WARSZAWA (PAP)

Prezes Rady Ministrów powołał ambasadora Józefa Winiewicza na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Na stanowiska dyrektorów generalnych w tym ministerstwie mianowani zostali: minister pełnomocny — Maria Wierna i ambasador — Przemysław Ogrodziński.

OTOS Nr 2 — Str. 2

Kres buchalteryjnym paradoksom

Uważniejsi czytelnicy być może pamiętają artykuły publikowane na początku ubiegłego roku w naszej prasie, które donosiły o dość oryginalnym sposobie uzyskiwania „przezwrotności” w walce o obniżkę kosztów własnych.

Otóż niektóre z naszych hut zakupują do dalszej obróbki półwyroby hutnicze w innych bratnich zakładach. Właśnie owe huty, które miały to szczęście, że ich własna produkcja surowców, wlewów, kęsów itp. nie pokrywa zapotrzebowania — uzyskiwały „lepsze” w porównaniu z innymi zakładami — wyniki finansowe. Cena półwyrobów hutniczych, obowiązująca do końca 1955 roku, nie pokrywa bowiem kosztów ich wyprodukowania. Różnica między kosztem półfabrykatu wytworzonego na miejscu a należnością za półwyrob wprowadzony za niższą cenę z innego zakładu — to właśnie ów „zysk”, „oszczędność”.

Dzięki temu paradoksowi, a właściwie nonsensowi buchalteryjnego, przekroczenia planu dostaw półwyrobów w obrotach pomiędzy hutami przyniosły Centralnemu Zarządowi Przemysłu Hutniczego w I kwartale 1955 r. pozorowaną oszczędność w wysokości 11 milionów złotych.

Kres wszystkim takim rachunkowo — rozliczeniowym paradoksom kładzie przygotowana od półtora roku (na podstawie uchwały Rady Ministrów z lipca 1954), a wchodząca w życie z dniem 1 stycznia, reforma cen zbytu środków produkcji w obrotach pomiędzy przedsiębiorstwami państwowymi (czyli państwowymi i spółdzielczymi).

Reforma ta nie będzie miała wpływu na ceny detaliczne artykułów nabywanych przez ludność. Dotyczy ona przede wszystkim wzajemnych rozliczeń pomiędzy przedsiębiorstwami państwowymi.

TROCHĘ TEORII

Głównym elementem, który państwo musi brać pod uwagę przy określaniu ceny, jest nakład pracy, który społeczeństwo — w danych warunkach — wydatkuje na wytworzenie danego produktu. Ten nakład pracy wyraża się przez przeciętne koszty wytwarzania. W praktyce, jako podstawę powinno brać się koszty własne zakładu o przeciętnym wyposażeniu technicznym i ustalać cenę nieco powyżej tego poziomu.

Nie bez wpływu na cenę pozostają i takie kwestie: czy dany produkt zalicza się do deficytowych, czy do posiadanych w nadmiarze, kwestia stosunku wzajemnego, cen produktów o zbliżonym zastosowaniu (np. materiału pełnowartościowego i zastępczego), problem — czy istnieje możliwość i celowość eksportu itd.

U nas — dawno nie rewidowane ceny zbytu większości środków produkcji w ostatnim okresie daleko odbiegały od tego wzorca i nie pokrywały kosztów wytwarzania. Złożyło się na to szereg przyczyn: między innymi fakt, że po uchwale z 3 stycznia 1953 r. o regulacji cen i o zniesieniu kartkowego zaopatrzenia — nastąpił wzrost płac pracowniczych w różnych gałęziach przemysłu, natomiast ceny środków produkcji pozostały na niezmienionym poziomie. Wypada również stwierdzić, że nie zawsze z należytym zrozumieniem ze strony resortów spotykało się polityczne i gospodarcze znaczenie regulacji cen zbytu.

CHAOS WYRZĄDZA SZKODY

Tak więc wiele najbardziej podstawowych gałęzi przemysłu pracowało przy planowanych stratach. Powodowało to konieczność udzielania z budżetu państwa ogromnych dotacji, m. in. dla górnictwa i hutnictwa.

Wprawdzie — można argumentować — przy przelewach należności z konta jednego przedsiębiorstwa państwowego na konto drugiego przedsiębiorstwa państwowego — jest nim zawsze Państwo, właściciel się nie zmienia. Wprawdzie — planowane straty — to straty pozorne, polegające na przekładaniu pieniędzy z „jednej kieszeni do drugiej tego samego ubrania”. Nie zmienia to jednak faktu, że chaotyczna, przestarzała struktura cen — sprawiała nam sporo szkód.

Podważała ona podstawowe założenia rachunku gospodarczego między przedsiębiorstwami, który wymaga w zasadzie pokrywania wydatków związanych z produkcją z wpływów, uzyskiwanych ze sprzedaży wytwarzanych produktów. Sprzyjała marnotraw

stwu, niegospodarności. Zamyślała różnicę między dobrze gospodarującymi zakładami a zakładami zacofanymi pod względem organizacyjnym i technicznym.

Fakt ten ilustruje dobitnie przytoczony na wstępie przykład hut, które „zarabiały” na transportowaniu (czy zawsze uzasadnionym?) półfabrykatów z innego zakładu. Do-

rzucmy jeszcze jeden argument — z tego samego resortu: Cena surowców wynosiła około 745 zł za tonę, cena złomu przeciętnie 434 zł. Przy tym stosunku cen istniał prosty sposób na „obniżenie” kosztów własnych produkcji stali: dawać przy wtopie mniejszą ilość niż przewidują normy — a więcej (bardziej deficytowego) złomu.

Oczywiście hutnicy doskonale wiedzą, że złom jest bardziej deficytowy. Ale czy jest właściwie, że hutnicy z winy wadliwej relacji cen stali wobec „konfliktu” między interesem (wprawdzie wąsko pojętym) własnego zakładu, a interesem całości gospodarki hutniczej?

W wielu wypadkach zresztą kierownictwa poszczególnych przedsiębiorstw przy podejmowaniu bieżących decyzji nie mają możliwości sięgania aż do analizy z punktu widzenia

ogólno-ekonomicznego, ogólnopństwowego — słuszności zastosowania tego czy innego surowca czy półfabrykatu. Nie rozwiązują sprawy także zarządzenia typu administracyjnego, łatwe do ominięcia zakazu.

A CO Z CENAMI DETALICZNYMI?

Obecnie wprowadzona reforma likwidując rozbieżności między przeciętnymi kosztami wytwarzania a cenami zbytu — pozwoli zakładom dobrze pracującym utrzymać się z dochodów własnych, da im szereg wyraźnych korzyści (powiększenie zakładowego funduszu itp.). Wskaże ona również, które z zakładów są zacofane pod względem technicznym, organizacyjnym, które pracują źle, nierentownie. Reforma ta wpłynie więc na pewno w sposób bardzo korzystny na rozwój naszego przemysłu.

Ale czy nie spowoduje ona wzrostu cen za towary dostarczane przez państwo ludności?

Pojawiły się na ten temat ostatnio plotki, głoszące, że w związku z podwyżką cen środków produkcji w obrocie przedsiębiorstw państwowych, grozi nam zwyżka cen w handlu detalicznym. Plotki te są całkowicie pozbawione podstaw.

Państwo ludowe prowadzi politykę zniżek a nie podwyższania cen towarów przeznaczonych na sprzedaż dla ludności. Obecna reforma nie stoi w kolizji z tą polityką. Nie spowoduje ona zmniejszenia wpływów do budżetu państwa. Wzrost cen surowców podwyższa wprawdzie koszty własne produkcji wielu towarów sprzedawanych ludności, ale zmniejsza się przecież wydatki przeznaczone dotychczas na dotacje dla tych gałęzi przemysłu, które pracowały z planowymi stratami.

Jedynym celem, ale jakże ważnym, tej reformy jest uporządkowanie gospodarki naszego przemysłu przez ustalenie takich cen, które łącząc będą w sposób bezpośredni interes „własnego” zakładu z interesem całej gospodarki narodowej; które w sposób dobitny wykazywać będą, że „opłaca się” zakładom gospodarzyć oszczędnie, jak najoszczędniej.

T. Jędrz.



Moskwa — ul. Kremłowska-Nadbrzeżna.

Fot. — CAF

Jak spędzić wolny czas

— Felieton dyskusyjny —

Zaciekawiło mnie, co też porabiają ludzie na tzw. stanowiskach w godzinach wolnych od pracy. Pojechałem do powiatowego miasta. Ob. mgr M. prezes Sądu Powiatowego w K. mówi:

— A więc proszę pana, odrabiam z dziećmi lekcje, uprawiam działkę, poczytam „Problemy”, coś z literatury fachowej... Z beletrystyką jest gorzej. Najwyżej na rok 2-3 powieści. Do kina chodzę rzadko, bo nie lubię wstawać w kolejkach przed kasą, z drugiej strony nie chciałbym nadużywać swego stanowiska. Rozumiemy się, prawda? Kawiarnia? Ludzie ją omijają. Kiedyś było tam ludniej — od chwili jednak, gdy patrol milicji wylegitymował grupę brydżystów, kawiarnia świeci pustkami. To już się zrobiło nieprzyjemne wrażenie. Czy brydż jest hazardem? Chyba nie...

Zgadza się, przecież istnieją kawiarnie, gdzie gra się w domino czy bilard i to nie na piękne oczy. W tej kwestii wypowiedział się nawet Putrament, który zrehabilitował brydża.

Na ogół jednak — prezes podsumowuje swoje wywody — w wolnych chwilach niech każdy robi, CO MU SIĘ PODoba.

Podobną opinię wypowiadał: lekarz K., nauczyciel Z., młody technik z nakazu pracy, dentysta, i ja podzieliłem w zupełności to zdanie. Niech sobie ludzie łowią ryby, uprawiają działki, grają w brydża, domino, tańczą przy patafonie, bawią się z dziećmi w kotka i myszkę...

— Tak jest, ale...

Trudno w to uwierzyć. W pewnym środowisku inteligentnym w prowincji nie wiadomo, kto napisał Hamleta, nie potrafiono wymienić tytułów choćby jednej książki Dąbrowskiej czy Brandyśa, z kompozytorów znano tylko Chopina, a w gazetach czytano ogłoszenia, sport i drobne wiadomości sensacyjne. I co ciekawego: wśród

tych ludzi, którzy zatrzymali się w swym rozwoju byli adwokaci — świetni brydżysty, urzędnicy bankowi — doskonale wędkarze, dobrzy ojcowie i pracownicy działkowicze, kierownicy referatów i radcowie... Być może, miałem specjalnego „pecha” stykając się właśnie z takimi ludźmi. Ale — tak czy inaczej — to jest zastanawiające.

Tu znowu ktoś powie: „wszystko zależy od tego, w czym się pracuje”. Znałem wybitnego naukowca, który w wolnych chwilach czytał romanse kryminalne. Niemniej ludzie, którzy wykonują zawód mało wszechstronny nie kształcący z latami zasklepiają się w zagadnieniach dotyczących tego zawodu, a wolny czas spędzają np. przy piwie. A przecież chodzi nam o wzrost intelektualny człowieka w sensie ogólnym. I dlatego mimo wszystko staram się pomiędzy 3-ma bezatutą, a 4-ma pikami, w trakcie łowienia szczupaków, czy na wycieczce motocyklowej zainteresować tym wszystkim, co przyczynia się do rozszerzenia naszej wiedzy o życiu i świecie.

Kto się nie uczy, ten się cofa. Człowiek uczy się do śmierci — to są bardzo oklepane, ale też bardzo słuszne powiedzenia. Uczyć się można wszędzie. Nie negując prawa do realizowania w czasie wolnego czasu naszych zachcianek skierowujmy również zainteresowania tak, aby odnieść z nich intelektualną korzyść.

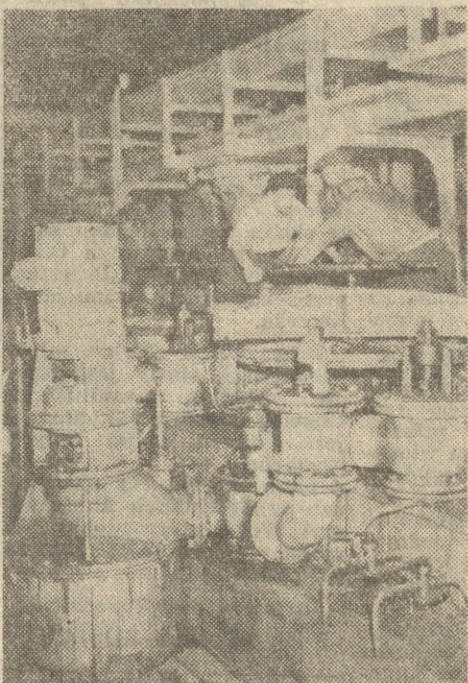
— Jak do tego doprowadzić?

A może — jak obudzić tę chęć? Niewątpliwie jednym z hamulców jest skąpa ilość rozrywek kulturalnych z prawdziwego zdarzenia na tzw. prowincji, gazet (niektóre bardzo poczytne jak np. „Przekrój”, „Świat” czy „Dziennik” — przychodzą na prowincję w ilościach śmiesznie niskich). Konieczne są tedy wydaje tworzenie ośrodków kulturalnych, klubów młodej czy starej inteligencji (jak chce tego „Po prostu”). Zadanie takie spełniłby w mieście powiatowym również dom kultury. I jeszcze jedno — ale to już sprawa delikatniejszej natury — trzeba stworzyć odpowiednie warunki dla energicznych ludzi z inicjatywą, którzy chcą działać w dziedzinie kulturalnej. Trzeba ich zachęcić, pomóc. A jakże często na prowincji takie jednostki usiłują się wepchnąć w szablony, zniechęca. Trzeba pamiętać, że serdeczna opieka i pomoc dla działaczy z dobrej woli może stworzyć atmosferę, w której uda nam się zaszczepić w ludziach, nie tylko z inteligencji, dążność do permanentnego rozwoju intelektualnego.

Dobrze by było, gdyby takimi działaczami stali się moi rozmówcy: sędzia M., lekarz K., nauczyciel Z., i młody technik z nakazu pracy, o ile oczywiście zgodzą się z moją tezą, że wolny czas trzeba spędzać pożytecznie.

Czesław MICHNIAK

KAMPANIA CUKROWNICZA DOBIEGA KONCA OSZCZĘDNOŚCI DZIĘKI ZASTOSOWANIU POSTĘPU TECHNICZNEGO



Już 890 000 ton cukru wyprodukowały cukrownie w tegorocznej kampanii. Do przodujących cukrowni należą „Gostawice” w woj. poznańskim.

Jako jedyna w Polsce cukrownia „Gostawice” wprowadziła w bieżącej kampanii przedłużoną dyfuzję 16-naczyniową. Było to możliwe dzięki zastosowaniu 4 pomp przewalowych umożliwiających zwiększenie przepustowości.

Pomysł zastosowania wpłynął od personelu technicznego cukrowni. (Normalnie stosuje się w cukrowniach dyfuzję 12-naczyniową). Dzięki zwiększeniu ilości naczyni uzyskuje się dłuższy przebieg dyfuzji wpływający na lepsze wysładzanie krajanki buraczanej. Prowadzi to do zmniejszenia strat w cukrze na dyfuzji o 0,1 proc., co w toku kampanii da kilkanaście dodatkowych ton cukru. Zastosowanie 16-naczyniowej dyfuzji przyniesie ponadto dodatkową oszczędność na węglu (około 280 ton).

Na zdjęciu: Fragment dyfuzji. Na pierwszym planie (pionowo) — pompa przewalowa.

CAF — fot. Kondracki

Przed premierą... w eterze

O „Komedii frantowskiej” Brandstaettera

W związku z przygotowaniem przez Rozgłoszenie Poznańskie premiera komedii Romana Brandstaettera — „Marchoita”, przeprowadziliśmy rozmowę z reżyserem sztuki — Jerzym Hoffmannem na temat radiowej inscenizacji dzieła „Marchoita” w wykonaniu artystów teatrów poznańskich uświetnioną na gali ogólnopolskiej dziś, 3 stycznia br. o godz. 20.

— Jesteśmy ciekawi szczegółów adaptacji radiowej komedii frantowskiej Romana Brandstaettera. Przecież jest to sztuka o szczególnie widowiskowym charakterze.

— „Marchoita” składa się z ośmiu tak zwanych „spraw”, w przerobach radiowej zostało z nich sześć. Dwie najmniej posuwające naprzód akcje, a poza tym na wskroś wizualne, zostały usunięte. Poza tym dokonaliśmy jeszcze szeregu skrótów w egzemplarzu, skreślając niektóre wątki i zbyt długie tyrady, zabójcze dla Radia. Drugie bardziej twórcze założenie adaptacji radiowej polega na tym, że Roman Brandstaetter dopisał specjalnie dla Radia kilka fragmentów ułatwiających zorientowanie się słuchaczowi w akcji, tam, gdzie jest ona niewyraźna środkami radiowymi; na przykład kiedy Marchoita chowa się do skrzyni, unikając w ten sposób aresztowania w domu drukarza Zawadzkiego, lub gdy zamienia odzież z pijanym sędzią Kallowskim, co staje się punktem wyjścia jego fortelu...

— A jak została przeprowadzona koncepcja i realizacja komedii?

— Staraliśmy się wydobyc jak najplastyczniej atmosferę i klimat poczyliwych wesołości, którzy za sprawą Marchoita wpadają w tarapaty i dzięki jego fortelowi wychodzą z nich obronną ręką. Komedja jest świetnie napisana, żywa, potoczny trzynastozłotkowy daje duże możliwości aktorom, postaci

sa dzięki autorowi bardzo plastyczne i żywe. Wydaje mi się słuszną koncepcją — troška o wydobyć i jak najplastyczniej ukazać postaci wesołych frantów, głupich rajców i szlachty, a przede wszystkim, na tle całej XVII — wiecznej scenarii, mądrego i przebiegłego wesołka ludowego Marchoita.

— Właśnie, jak została potraktowana ta czołowa postać komedii?

— W każdym razie zupełnie inaczej, aniżeli w prapremierze teatralnej. Marchoita warszawskiego przedstawienia (widzieliśmy je w Poznaniu w czasie MTP) jest bardzo młody, bohaterski, jest właściwie prawie rówieśnikiem frantów, o aparycji amanta. Ja chciałem pokazać Marchoita starszego, którego mądrość i jowialność jest wynikiem bogatego doświadczenia życiowego. Marchoita grany przez Kazimierza Fabisiaka, czołowego aktora scen poznańskich, jest bardzo charakterystyczny, dojrzały. Wydaje mi się zresztą, że Fabisiakowi dobrze udało się stworzyć tak pomysłową postać.

— A pozostali wykonawcy?

— Zespół poznański włożył bardzo dużo wysiłku w pracę nad „Marchoitem”, i zarówno Irena Maślińska, jako Marchoítowa, Janusz Mazanek, jako sędzia Kallowski czy Eugeniusz Kotarski, jako Plachta stworzyli szczerze i prawdziwe postacie podobne zresztą, jak i reszta wykonawców. Na zakończenie należy dodać, że autor opracowania muzycznego, znany kompozytor Marian Obst stworzył bardzo ciekawą muzykę, a przecież piosenki i ilustracja muzyczna odgrywa w „Marchoicie” bardzo dużą rolę. Oparta na staropolskich motywach, bogata w uczucia muzyka stanowi dobre uzupełnienie tekstu.

— Można więc mieć nadzieję, że nowa poznańska premiera teatru Polskiego Radia będzie stanowiła ciekawą i dobrą pozycję?

— To już jest pytanie, na które odpowiedzieć nie należy do reżysera, ale do wszystkich radiosłuchaczy.

Rozmawiał B. P.

W grudniu ub. r.

odbyła się na scenie Państw. Teatru Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze prapremiera polska 5-aktowego dramatu Karla Capka pt. „Matka” w tłumaczeniu Cz. Sojcekiego. Inscenizacja i reżyseria Zbigniewa Koczanowicza, scenografia Antoniego Bystrowia. Rolę tytułową gra Amelia Szymańska, w innych rolach wystąpili: Jan Cybulski, Romana Kamińska, Zbigniew Koczanowicz, Ewa Markiewicz, Józef Michalczewicz, Medard Plewacki, Eugeniusz Szatkowski, Jan Zdrojewski i Jacek Zak.

Przedstawienia cieszą się dużym uznaniem publiczności. Dnia 18 bm. odbyła się w Klubie TPP-R publiczna dyskusja nad sztuką. Poza tym dyskutowali o sztuce i przedstawieniu słuchacze Wojewódzkiego Kursu Świeckiego.

„Matka” wzbudziła już duże zainteresowanie w innych teatrach. Państwowy Teatr Ziemi Lubuskiej odwiedzi z tą sztuką kilkanaście miejscowości swego województwa, oraz Wrocław i Jelenią Górę.

Na zdjęciu: M. Plewacki, A. Szymańska i J. Zdrojewski w jednej ze scen sztuki.

Fot. Zdzisław Mozer

Nie chcę być jasnowidzem

Przewidywania — to ulubione zajęcie każdego z nas na początku jakiegokolwiek nowego etapu życia, choć przyznam, że osobliwie niechętnie smuję perspektywy. Wolę konkrety. Zresztą, sport mnie oduczył od przewidywania i różnych prorocत्व. To bardzo trudna sztuka. Pytasz, Czytelniku, dlaczego? Proszę, oto dowody: przegrana polskich hokeistów z Finami, każdy totalizator, ostatnie zwycięstwo bokserów Warty nad Prosną, choć była chwila, w której Prośna prowadziła już 9:3, czy wręczcie — sięgając pamięcią bardziej wstecz — wygrana piłkarzy Kolejarza nad krakowską Wisłą w ostatnim meczu decydującym o... pozostaniu w lidze. Czy jest człowiek, który z ołówkiem w ręku może przewidzieć napróżd wszystkie rezultaty?

Na pewno nie. I dobrze, bo wówczas sport straciłby 99 procent swego uroku. Komu, na przykład, chciałoby się pójść na mecz koszykówki między poznańskim Kolejarzem a stołeczną Polonią, gdyby wszyscy dzień przedtem wiedzieli, że zakończy się on wynikiem 65:58? Pewnie, znalazłaby się grupa smakoszy kosza, która zadowolony byłby z czystą grą, grą dla gry, różnymi jej techniczno-taktycznymi finezjami, ale i ta grupa stopniałaby wkrótce do zera. Sport to walka o prymat, to atmosfera tej walki i wielka niewiadoma. Sportowców — a jeszcze bardziej kibiców — dreczy ona, często spędza sen z powiek, ale — nie ukrywajmy — po trzeba jest tak, jak woda rybce.

Kibice... Pierwsze skrzypce sportu, to zbyt słabe określenie. Sport bez kibiców, to tak jak transmisja radiowa przedstawienia pantomimicznego. Aktorzy mogą grać genialnie, ale cóż z tego? Do słuchacza i tak żaden głos nie dojdzie, bo ich gra jest niema. Chyba, że będzie telewizja. O, właśnie, telewizja. To byłby raj! Siedząc sobie wygodnie przy telewizorze i oglądając mecz zapalniczy Polska-NRD, odbijający się akurat w hali nr 9. I co za wygoda! Nie marzniesz, nie przeklinasz niesłowności dyrektora MTP i przedsiębiorstwa wykonującego instalację do ogrzewania, że nawalili z terminem, a wszystko widzisz jak na dłoni, jakbyś tam był i... marzał. Albo mecz piłkarski Wojvodina — Kolejarz. Po co mknąć i płakać, że Jugosłowianie ogrywają naszych jak — za przeproszeniem — dzieciaków? Wiesz, co się święci i — żeby sobie nie psuć reszty nocy — czym prędzej nastawiasz na Warszawę, gdzie właśnie śpiewa czarująca Carmen Moreno... Na razie są to tylko marzenia, lecz kto wie, czy w ciągu pierwszej pięciolatki nie

przybiorą realnych kształtów?

Ale... Co ma telewizja, której na razie u nas nie ma, do kibiców, którzy są już od dawna, i to jak są! Setkami tysięcy!

Pisac o tym czy nie? Przy takiej okazji?

Było, nie było — napiszę. Prosto z mostu. Nie podobają mi się, że w czasie meczów koszykówki, kiedy poznaję drużynę — przeważnie Kolejarza — żadna siła nie może już wydrzeć zwycięstwa, część publiczności — i to taka kilkusetosobowa! — zaczyna pod adresem przegranych gości śpiewać chóralnie:

„Nie pomoże już nic, Nie się nie zmieni!”

Nie ma to nic wspólnego z dopingiem, ani tym bardziej z obowiązującymi w sporcie — na widowni też! — zasadami fair play. Wręcz przeciwnie, śmiało można by takie postępowanie podciągnąć pod miano chuliganstwa, choć „chórzyści” mają dobre intencje: chcą nabyć ten sposób uświetnić sukces swoich pupilów. Czy nie lepiej zaśpiewać im „Sto lat! Sto lat!” Na pewno sprawiłoby to im samym daleko większą przyjemność niż brzydkie ubliżanie przeciwnikowi i moralne fałdowanie go...

Jeden z moich znajomych powiedział mi podczas rozmowy:

— Wasze rzeczy przyjmie się czytać, w każdej, nawet w sprawozdaniu, siedzi jakiś problem...

— Bardzo mi przyjemnie, usłyszeć uznanie z ust takiego znawcy — przerwałem, mile polechtany pochwałą.

Znajomy dokończył:

— Choć często się z Wami nie zgadzam.

To już mi się mniej podobano. Nie odpowiedziałem. Zresztą po co? Żeby się znał na sporcie, to jeszcze, ale... W swoim życiu wszystkich większą chyba dwa razy zetknął się ze sportem. Pierwszy raz, kiedy z okien pocigów widział zakurzonych kolarzy przeklinających przed opuszczonym szlabanem, a drugi, kiedy oglądał wyścig na hulajnogach czy coś takiego. Niech się nie zgadza. Jednak trochę żółt mnie zalewa, jeszcze do dziś. Ale nie mocno. Też miałbym się czego „martwić”. Ignorant. Jak on śmiał!

Zresztą nie on jeden się nie zgadza. Taka na przykład dyrekcja MTP czy kierownictwo piłkarskiej drużyny Kolejarza też będą oponować przeciw temu, co tu napisałem. Krytykowany prawie zawsze uważa, że się go krzywdzi. O, nie! Ja to co innego. Ten znajomy naprawdę mnie skrzywdził! W takim wypadku nawet i prokurator mógłby przewidywać, jak tu wszystkim do godzić. To jest naprawdę trudne.

Trening Zatópka na... skiffie

(Noworoczny wywiad dla „Głosu” z T. Kocerka)

Trening Zatópka na łodzi wiosłarskiej... trochę dziwnie to brzmi. Co ma piernik do wiatraka, czyli co wspólne może mieć trening lekkoatlety z treningiem wioslarza? A jednak. Nasz reprezentant w jedynkach wiosłarskich, mistrz Europy, Teodor Kocerka, przygotowuje się do Olimpiady, wzorując się na treningu Zatópka.

— Proszę nie traktować tego dosłownie — prostuje Kocerka, z którym spotkałem się na przystani wiosłarskiej bydgoskiego AZS — bynajmniej nie biegam po kilkadziesiąt kilometrów... Owszem, obecnie, w okresie zimowym, przy doskonaleniu kondycji główny nacisk kładę na bieg przełajowy, lecz nie to mam na myśli, mówiąc o wzorowaniu się na metodach treningowych świetnego Emila. Tylko pod względem intensywności treningu stosujemy jednakowe metody. Do niedawna bowiem wszyscy trenerzy wiosłarscy, a dziś jeszcze większość naszych trenerów uważa, że wiosłarz w pełni przygotowany jest do startów w sezonie dopiero po przewiosłowaniu grubo ponad 2 tys. kilometrów. Moim zdaniem — nie ilość przeplinytych kilometrów, lecz ilość energii włożonej w przewiosłowanie kilometrów trenin gowych decyduje o uzyskaniu formy i szczytowego wyniku. Znaczący to, że nie starczy wiosłować metodą „byle więcej”, lecz trzeba włożyć w te kilometry, a nawet w mniejszą ich ilość sporo energii.

— Doszedłeś do tych wniosków dopiero teraz?

— Wiosłuję już prawie 10 lat i coś niecoś przez tak długi okres człowiek się nauczył. Zresztą mam już pierwsze dowody na słuszność moich założeń. W Gandawie, na mistrzostwach Europy, byłem w dobrej formie, a do tego okresu przewiosłowałem wiosną i latem 1955 r. zaledwie 1350 km. Moim zdaniem wiosłarzowi starczy przepłynąć w sezonie 1800 km.

— Zagadaliśmy się o metody treningowych. Ale najważniejsze, to twój ostatni pobyt w Mediolanie. Może opowiesz, jakie przyniósł on korzyści? — zmieniłem temat.

— No, cóż. Mediolan. Piękne miasto, pełne zabytków, ulicz-

nych śpiewaków i praczek nad kanałem, po którym wiosłowałem. Byłem tam 14 dni. Podobnie jak wszyscy sportowcy dyscyplin letnich z Północy i ja mam kłopoty z terminem najbliższych Igrzysk. Trzeba się przestawić ze szczytem formy na listopad i grudzień. Nie łatwa to rzecz dla wioslarza, który nie ma możliwości treningu na torze wiosłarskim w zimie. W Mediolanie chciałem przede wszystkim sprawdzić słuszność zastosowanej przeze mnie w roku przedolimpijskim koncepcji treningowej. To ostatnie miało upewnić mnie czy mogę stosować te same metody treningu w przyszłym roku, by uzyskać szczyt formy pierwszy raz w końcu sierpnia na mistrzostwa Europy i drugi raz — w listopadzie na Igrzyska Olimpijskie. Tego rodzaju rozbiór sezonu wymaga bowiem przemyślanego planu treningowego.

— A jak wypadł mediolanski egzamin?

— Z wyjazdu do Włoch odniosłem tylko jedną zasadniczą korzyść. Niestety, trafiłem na zły okres pod względem atmosferycznym. W dniach, w których przebywałem w Mediolanie, panowało przenikliwe zimno, lał deszcz — słowem: nie było sprzyjającego przeciwnie. Niewiele mogłem wiosłować na kanale Villo Grande, a przewidziane planem pod koniec pobytu biegi kontrolne na torze regatowym w cudnym Como, oddalonym o 10 km od Mediolanu (stamtąd pochodzą wielokrotni mistrzowie — wiosłarze Moto-Guzi) — skończyły się fiaskiem. Tym niemniej skorzystałem o tyle, że kilkakrotne wyjazdy na kanał, szalone pociągi do wiosła i dobra kondycja, którą uzupełniałem w Mediolanie jazdą na rowerze i biegami — utwierdziły mnie w słuszności koncepcji treningowej. Mimo że już raz w tym roku osiągnąłem wysoką formę w lipcu i sierpniu (Henley, Gandawa), mimo że pełny sezon trwał u mnie tym razem aż 6 miesięcy, nie poczułem „wiosłowskiego”. Tego się najbardziej bałem.

— To znaczy, że jesteś na dobrej drodze do medalu w Melbourne i chyba, by go zdobyć także w sezonie 1956, zastosujesz własną koncepcję treningową? — zapytałem mistrza.

— Czy zdobędę medal? — Kocerka namyślił się chwilę.

— Chciałbym bardzo, ale wprawdzie muszę zasłużyć na wyjazd do Australii, tzn. zdobyć 5 kółek olimpijskich. W tej chwili mam ich dopiero 3. Aby zdobyć czwarte — muszę wygrać regaty międzynarodowe, np. w Henley, a ostatnie kółko — „paszportowe” otrzymam, jeżeli na mistrzostwach Europy w Bled (Jugosławia) zdobędę jeden z trzech medali. Droga do Melbourne nie będzie więc łatwa. Mam nadzieję, że przejdę ją zwycięsko. Wielką wagę przywiązuję w planie treningowym do właściwie zorganizowanej i wykorzystanej przerwy, która przypadać powinna na przełom września i października, tzn. po mistrzostwach Europy, a przed rozpoczęciem ostatecznych przygotowań do Melbourne.

— Wspomniałeś o Henley i Bled. Czy jesteś już zorientowany w planie startów na sezon 1956 roku?

— W głównych zarysach tak — odpowiada Kocerka. W czerwcu na Malcie w Poznaniu zorganizowane będą regaty międzynarodowe. W lipcu prawdopodobnie wyjadę do Henley, by walczyć o „diamentowe wiosło”. Z Henley mam się przenieść do Holandii lub Szwajcarii albo też do NRD. W tym okresie organizują też imprezę międzynarodową. Wiosłarze klubu Canotieri di Milano zaprosili mnie na wspomniane wyżej regaty. W sierpniu mam startować w mistrzostwach Europy w Bled, no, a

potem, w październiku, wraz z kandydatami do reprezentacji olimpijskiej wyjeżdżamy na trzy tygodnie do Rumunii i stamtąd bezpośrednio do Melbourne...

Zapytałem Kocerkę o jego własne szanse na torze regatowym w Melbourne. Rozłożył ręce.

— Chciałbym, żeby finał — jeżeli dobrze do niego — przypadł na jakiś mój osobisty jubileusz. Nie jestem przesadny, ale w sezonie 1955 jubileusze przynosiły mi szczęście. Finał w Gandawie, który zakończył się zdobyciem tytułu mistrza Europy, był moim jubileuszowym, setnym startem wiosłarskim w życiu. W Poznaniu złoty medal II MISM zdobyłem 2 sierpnia, a więc także w dniu moich urodzin. I jak tu nie wierzyć w jubileusze!

— Na początku powiedziałeś, że wiosłujesz już prawie 10 lat. Czy ewentualny sukces w Melbourne byłby końcowym ukoronowaniem twojej kariery sportowej? — zapytałem.

— Nie. W Melbourne nie zakończyłbym czynnego życia sportowego. Zamierzam wyczołgać się ze skiffu chyba dopiero za 5 lat, tzn. po Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie. Nie jestem przecież starcem! — śmieje się Kocerka.

Rzeczywiście „Tojo”, mimo wieloletniej sławy jest jeszcze młodym zawodnikiem. Chociaż wiosłuje tak długo i jest... ojcem trójki miłych brzdąków — liczy przecież dopiero 28 lat. Na olimpiadzie w Helsinkach Australijczyk Wood, który zdobył tam srebrny medal, miał już za sobą 35 wiosen.

Rozmowę przeprowadził Henryk KOSECKI

Zbigniew Konieczka

piłkarz Warty

Sobie — podniesienia umiejętności i usunięcia moich braków; drużynie Warty — większego zasobu wiadomości taktycznych i techniki, a przede wszystkim — bojowości, takiej gry, z której byłby zadowolony trener i kochani kibice (którym pragnę podziękować za serdeczny doping), często „narażeni” na oglądanie słabych spotkań. Pod adresem GKFF — więcej międzynarodowych imprez piłkarskich w Poznaniu. Członkom WKFF-u i Rady Trenerów życzę szczęśliwego Nowego Roku, a miłośnikom piłki nożnej — oglądania dobrej piłki nożnej.

Jerzy Młynarczyk

koszykarz Kolejarza

Zasadnicze życzenia — to hala, w której moglibyśmy grać i trenować. Moim osobistym marzeniem jest stałe miejsce w reprezentacji nej I pięcie, przy lepszej formie niż w 1955 r. Ponadto życzę: kolegom — jak najliczniejszego udziału w reprezentacji Polski i wyjazdu na Olimpiadę i powtórnego zdobycia mistrzostwa Polski. Poznaniu — większej ilości spotkań międzynarodowych, m.in. również w koszykówce, bo przecież stolica Wielkopolski prawie wcale nie oglądała zespołów zagranicznych. Władzom sportowym — wyrwania z marazmu i zastój wielkopolskiej kultury fizycznej.

Zbigniew Cieśliński

piłkarz ręczny AZS

— Chciałbym, aby: — moi koledzy klubowi dołożyli wszelkich starań, zmierzających do utrzymania się w lidze piłki ręcznej; — działacze troskliwą opieką otoczyli młodzież i wypowiedzieli się za zdecydowaną walką kaperownictwu; — trenerzy uczynili wszystko, na co ich stać w dążeniu do podwyższenia wielkopolskiego sportu, szczególnie zaś gier ze sportowych (piłka nożna!); — prasa sportowa więcej pisała o piłce ręcznej. Moje osobiste marzenie, to reprezentowanie barw Polski, szczególnie na mistrzostwach świata oraz otrzymanie skierowania do pracy w Poznaniu. Na razie studiuję we Wrocławiu, a nie chcąc „zdradzać” poznańskiego sportu, dojeżdżam tu na ważniejsze spotkania...

ZAPEZECZOWANE
DLA NAJLEPSZYCH

Jarosław Dotka



tym wybuchom, ale nawet sami wykonywali gesty, których nikt na całym świecie nie przyjmie za odruchy sympatii...

— No, a jeśli chodzi o przeżycia niesportowe...

— Rzym. Starożytne zabytki, znałem mi dotychczas tylko z książek. Wenecja. Być w Wenecji i nie zobaczyć placu św. Marka, to tak, jak w Warszawie nie obejrzeć Starej i Nowej Wsi. A jak już plac św. Marka, to i gołębie. Tysiące gołębi! Kupiłem za sto lirów torebkę jakiegoś ziarna i ledwo zaszeleściłem papierem, już mnie przykryła skrzydłata chmura. Weneckie gołębie wprost wyrwają pokarm z zaciśniętej pięści! Rozłożyłem ręce i wyciągnąłem jedną nogę, wyglądałem jak żywa grzędą... Glo wa, ramiona, dlonie, noga — wszystko to pokryło wzajemnie spychające się ptactwo...

— Co Was właściwie skłoniło do szermierki? — Właściwie głupstwo. W szkole w czasie przerw pojedynkowałem się z Malejką na...liniały. Tak nas to porwało, że obaj zapisaliśmy się do sekcji szermierczej. Początkowo on mnie wyprzedzał. Pierwszy zabębnował w zawodach.

— A rodzice nie psoczą na Waszą szermierkę?

— Z początku nie wierzyli, że mogę dojść do wyników. Nie puszczały do domu. Starsi koledzy też pokpiwali sobie. Z takiej łagami nigdy nie wyrosnie szermierz — mawiali. To mnie irytowało i równocześnie dopinguowało do pracy na treningach. Kiedy zobaczyli, że robię postępy, wszystko się zmieniło. Teraz ojciec nawet sam pilnuje, żebym nie opuścił żadnego treningu. Czasami nawet ulegną namowom kolegów i zamiast na trening idę do kina, lecz zdarza się to rzadko. Dawno już zrozumiałem, że trening to podstawa osiągnięć.

— Jeszcze jedno: Czy nigdy nie ogarnia Was zmęczenie?

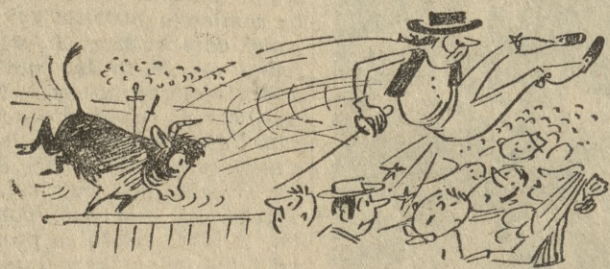
— Czasami tak, ale to tylko po turniejach, kiedy jestem zmęczony. Zmęczenie miją po paru dniach jakby ręką odjął.

Na zakończenie napiszę, że sekcja szermierki WKFF słabo stara się o zorganizowanie w Poznaniu jakiejś imprezy o znaczeniu ogólnopolskim. Od 6 lat nie widzieli po znaniach żadnych zawodów szermierczych! Nie wystawia to naszej sekcji dobrego świadectwa.

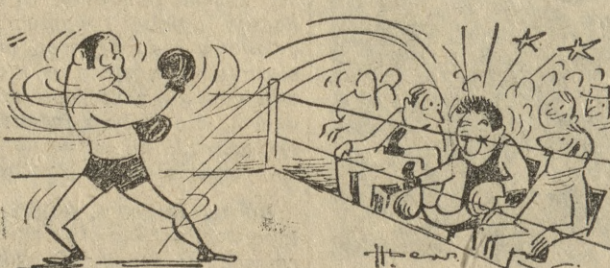
— Szkoda!

Rozmawiał:

M. F.



W Madrycie i ...



... w tym samym

Madrycie podczas spotkania w wadze muszej na zawodach pięściarskich, w pewnej chwili jeden z bokserów trafiony silną konną wyleciał z ringu, padając w pierwsze rzędy miejsc siedzących. Dziwnym zbiegiem okoliczności fotelik był niezauważony i zawodnik usiadł w nim. W tej pozycji został on regularnie wyliczony, gwoździ wielkiej radości publiczności.

Zdobywajcie
S. P. O.

W województwie poznańskim

**W PLANIE 6-LETNIM
ZELEKTRYFIKOWALIŚMY**

**480 wsi
z tego w r. 1955
137**

**PLAN 5 LETNI
przewiduje**

**ELEKTRYFIKACJĘ
1200 wsi**

Dać wiadomości ogólne — to mało

Słusznie postąpiła Komisja Oświatowa Miejskiej Rady Narodowej w Ostrowie, poświęcając ostatnie zebranie zagadnieniu wychowania młodego pokolenia. Jest to zadanie nie tylko szkoły, ale wszystkich rodziców, a szczególnie członków komitetów rodzicielskich, które za pomocą kontaktu ze szkołą mogą dużo zdziałać. Komitet Rodzicielski przy tamtejszej szkole nr 3 jest przykładem tej właśnie dobrej współpracy.

I w Ostrowie i w innych miejscowościach naszego województwa daje się zauważyć, że młodzież jest tylko świadoma swoich praw, a do swoich obowiązków odnosi się z ignorancją. Mówił o tym na naradzie dyrektor Państw. Lic. dla Wychowawców Przedszkoli — ob. Cyba. Tolerancja tego zjawiska nie może przynieść do-

brych wyników, a w rezultacie prowadzi do chuligaństwa. Sprawę używania przez młodzież ordynarnych wyrażeń poruszył ob. Małolepszy (przew. Komisji przy Państw. Przedszkolu nr 11). Zachodzi pytanie, gdzie dziecko zdobywa te słowa? Słyszy je od starszych na ulicy i w domu. Nie można też nie widzieć zachowania się młodzieży dojeżdżającej do szkół. Największy czas poświęca kres wyrykom uczniowskim w pociągach. A może zlikwidować specjalne wagony dla młodzieży, w ten sposób młodzież byłaby pod okiem starszych.

Dużą rolę wychowawczą mają do spełnienia koła ZMP-owskie i harcerstwo. Ale nie myśli się o atrakcyjnych formach pracy w jednej i drugiej organizacji. I to z kolei powoduje, że młodzież zamiast wyzwalając swoją energię w pożytecznych zajęciach waleś się po ulicy. Zarząd Miejski ZMP winien tę sprawę wziąć sobie do serca. Przecież to realizacja wskazań ostatniego Zjazdu ZMP.

Trzeba się zgodzić i z innymi wnioskami komisji. Więcej karać chuliganów, więcej kontroli w kinach, w pociągach i na ulicy. Zadania tego nie spełni sama Komisja Kontroli Młodzieży Szkolnej, bo obejmuje za małe grono ludzi. Udział w walce o wychowanie nowych ludzi winni wziąć wszyscy nauczyciele, którzy — niestety — zwracają tylko uwagę na wyniki nauczania, a nie na wychowanie, a przecież obie sprawy są bardzo ważne. Młodzież musi się wychowywać pod rozsądną kontrolą całego starszego pokolenia.

(mat—p.)

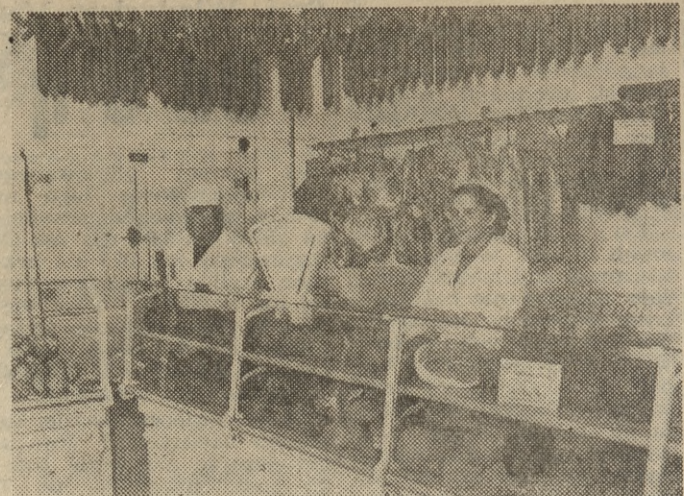
Nowe zakłady w Ujściu i Chodzieży

W 1956 r. przystąpi się w Ujściu do budowy nowoczesnych zakładów produkcji szkła, natomiast w Chodzieży przy fabryce konfekcji — Pozn. Zakłady Przemysłu Sportowego zbudują pawilon. Dzięki temu zatrudnione robotnice pracować będą w lepszych niż dotychczas warunkach, a ich liczba zwiększy się o 100 osób.

(Ko)

Wzrasta opieka

W powiecie chodzieskim coraz troskliwszą opieką otacza się wychowanków przebywających w Domach Dziecka. M.in. w Szamociźnie i Chodzieży placówki te otrzymały po jednym etacie wychowawcy i higienistki. Próg tego w domach dziecka wzrosła opieka lekarska. (Ko)



— Tylko idź do sklepu na Słowiańskiej! — tymi słowami upominają leśzczyniacy swe małżonki. Bo właśnie sklep MHM nr 5 przy ul. Słowiańskiej w Lesznie posiada bardzo uprzejmą, sprawną obsługę i jest pod każdym względem wzorowy. Kierownik Jan Postaremczak i Ludwika Klecha (na zdjęciu) przekraczają wszystkie plany miesięczne, a ponadto obniżyli ubytki z 0,58 proc. na 0,38 proc. (R)

Fot. „Głos”

Wiecznie młody

CZESŁAW WYRWA zaczął 1945 rok z wielkim bagażem wątpliwości. Zresztą nie tylko on. Nie po to jednak o-
wiedzieliśmy go w Jędrzejewie czarnkowskim, aby skłonić się do nauki, a do wywołania echa starych spraw. Chodziło nam o dzisiejszy dzień. I oto nauczyciel, którego wielu uczniów już dziadkami zostało, mówi, że nie ma się czym chwalić. Szkolenie rolnicze dla chłopów prowadzi, jest kierownikiem szkolenia ideologicznego dla nauczycieli, włożył dużo pracy w zorganizowanie jędrzejewskiej spółdzielni produkcyjnej. Każdy na wsi zna drogę do domu nauczyciela Wyrwy i dla każdego drzwi tego domu stoją otworem — ale to mało. Pro-
wadzi już od kilku lat doświadczenia z uprawą kukurydzy. W ubiegłym roku uzyskał zdumiewające wyniki. Kukurydza wyrosła na wysokość prawie 4 m i dała 80 q ziarna w przeliczeniu na hektar i 960 q zielonki! W bieżącym roku każdy harcerz szkolnej drużyny w Jędrzejewie otrzyma kilogram ziarna kukurydzy i ob-
sieję nią swoje pole. To doświadczenie.

— Kto prowadzi drużynę harcerską?
— A któż by miał prowadzić? Ja! — odpowiada Czesław Wyrwa.
Zadziwia ten stary nauczyciel. Trzeba naprawdę mocno kochać swoją pracę, trzeba naprawdę pozbyć się małostkowego, wąskiego spojrzenia na swoje obowiązki, aby tak jak on widzieć swoje miejsce na wsi.

Wcale niełatwo interesująco opowiadać o zwykłym koszeniu łąk. A Czesław Wyrwa mówi o tym z taką serdeczną troską o dobrobyt wsi, jest w jego sposobie mówienia ton tak szczerzej gospodarskiej zapobiegliwości, że mimo woli w świadomości ludzkiej sprawy dotyczące zaniedbywane albo spychane na dalszy plan — mocno awansują.
Największym sukcesem Czesława Wyrwy w ciągu ostatnich lat?

Oszust z Budziłowa

Radny i pełnomocnik z Budziłowa (gromada Wszemborz) — Marian Ganza pobierał bezprawnie od chłopów opłaty tytułem szarwarku. Po zainkasowaniu pieniędzy oszust zwał nial tych, którzy mu zapłacili, od wykonywania rzekomych szarwarków a fundusze wędrowały do jego kieszeni. Za te machinacje Ganza wkrótce odpowie przed sądem. (jspn)

Na marginesie

prapremiery w Teatrze Satyry pt. „Achilles i panny”.

Rys. H. Derwich



— To Achilles, poznaję po pięcie...

Wśród roześmianej dziatwy

Na zajęcia organizowane przez Dom Kultury Odzieżowca w Krotoszynie przychodzi około 150 dzieci. Chłopcy i dziewczęta w wieku od 4 do 15 lat pracują w takich kółkach jak: teatr, lalek, krawieckim, „majsterkowania”, rysowniczym i pomocy pozalekcyjnej. Najmłodsi posiadają ozdobiony pięknymi dekoracjami pokój bajek.

— Dużo dzieci — mówi kierowniczka działu pracy wśród dzieci Irena Filipiak — uczestniczy w zajęciach historii, języka polskiego i matematyki.

— Lubie tu przychodzić — opowiada Bogusław Majewski. — Robimy karmniki dla ptaszków, żagle, a w kółku introligatorskim albumy i oprawy do książek. Umiem już robić dużo rzeczy — chwali się na zakończenie i zni-
ka zawstydzony w gronie rówieśników.

Również inne dzieci — Janeczka Dudzic, Róża Augustyniak, Genek Calujek, Zdzisław Synowiec i Daniela Urbaniak przebywają chętnie na zajęciach w Domu Kultury.

Ireneusz Gęszczak
korespondent

Fot. „Głos”



Inżynier BRUZDA ma głos

Trochę o nawozach

Przeważnie każdy z gospodarzy wie, kiedy, ile i jakie stosować nawozy mineralne. Ale myślę, że nieźle będzie Wam te sprawy przypomnieć. Wiadomo, że wapno stosujemy co 3-4 lata dla odkaśnienia gleby, a poza tym dla uczynienia jej sprawniejszą. Oczywiście, na cięższe gleby daje się wapno palone, a na piaszczyste — wapniak mielony, wapno defekacyjne albo łakowe. Dawki wapna palonego: od 6 q na glebach lekkich — do 20 q na ciężkich. Wapniaka mielonego daje się średnio na ha 12,5 q, a wapna defekacyjnego średnio 25 wozów. Zasadniczo wapno daje się na ściernisko i przoryt. W każdym razie podczas rozrzućwania wapna pogoda musi być dobra, a rola sucha.

Jeśli chodzi o nawozy azotowe, pożyteczne są zarówno azotniak, siarczan amonu, saletrzak i saletra. Zależy wszystko od właściwego ich zastosowania. Azotniak, to typowy nawóz do stosowania przed siewem, co wykonujemy na glebach lekkich na 12 dni przed rzuceniem ziarna, a na ciężkich na 5 dni. Inne cechy azotniaku ma siarczan amonu: używamy go na gleby słabo lub w ogóle niekwaśne. Również ten nawóz należy do przedsiwianych i daje się go pod zyto, owies i ziemniaki. Inaczej znowu posługujemy się saletrakiem. Otóż można go dać przed siewem, ale też i pogłównie. Dawać go można na każdą, byle nie przewapowaną glebę. Pamiętajcie o przykryciu go broną! Co się tyczy saletry, to powszechnie mówi się, że stosuje się ją pogłównie. Ale w ilości niedużej może być użyta i przedsiwnie. Ważne jest także to, że można tego nawozu nie przykrywać.

Pośród nawozów fosforowych najbardziej wartościowy jest superfosfat, dlatego, że fosfor w nim zawarty jest łatwo przyswajalny dla roślin. Cenny ten nawóz należy stosować na gleby mało lub wcale niekwaśne. Najcenniejszy jest superfosfat w formie granulowanej, bo można go wysiać razem z nasionami.

Zupełnie inne są wskazania przy stosowaniu pozostałych nawozów fosforowych: — tomaszyn, superfosfazy i mączek fosforowych. A więc przede wszystkim nawozy te przyniosą nam pożytek, gdy wysiejemy je na glebie kwaśnej, a poza tym wyniki będą lepsze, im bardziej wymieszamy je z ziemią.

Oczywiście, poza superfosfatem granulowanym, pozostałe nawozy fosforowe należy przykryć i to głębiej.

Z nawozów potasowych mamy w sprzedaży 20- i 40-procentowe sole potasowe oraz kainit o zawartości średnio 12 proc. potasu. Czasem można otrzymać kalmagnezję, używaną pod chmiel i tytoń (zawartość potasu 26 proc.). Ogólna uwaga, dotycząca stosowania nawozów potasowych: ilość tych nawozów regulujemy zależnie od tego, ile wywieziono na pole obornika. Otóż, jeśli obornika dano dużo, nawozów mineralnych nie potrzeba wiele. Jeśli zaś użyto mało obornika, a dużo azotniaku, wtedy należy wysiać dla uzupełnienia także sporą ilość nawozów fosforowych i potasowych.

A teraz kilka uwag o najczęściej popełnianych błędach w użyciu nawozów mineralnych. Otóż niektórzy rolnicy sądzą, iż superfosfat albo sól potasowa mogą zastąpić nawóz azotowy. Takie zdanie jest błędne. Nie można wspomnianymi nawozami zastąpić nawozów azotowych, ale ponadto sól potasowa czy superfosfat nie dadzą nam zwykłych plonów, jeśli nie zastosujemy równocześnie nawozu azotowego (chyba że stanowisko będzie po motylkowych). Czasami znowu rolnicy dają sporo azotniaku, a zapominają o uzupełnieniu nawożenia potasowym i fosforowym. Różne są błędy w stosowaniu nawozów, ale chyba najważniejszy jest ten, kiedy rolnik mówi: „tym więcej z pola zbiorę, im więcej nawozu sztucznego wysieję”. Tak nie jest. Jeżeli rola jest kłopsko uprawiona, w niskiej kulturze, to nawet duże ilości nawozów sztucznych nie przyniosą spodziewanego efektu. Tu potrzeba obornika, kompostu, zielonego nawozu. Bo nawozy mineralne, przy swej ogromnej wartości, są jednak tylko nawozami pomocniczymi. Wtedy działają najlepiej i najwydajniej, kiedy ziemia jest w dobrej kulturze i często nawożona obornikiem.

Zwracam Wam jeszcze uwagę na to, abyście ostro i natychmiast interweniowali w GS, albo w PZGS-ie, gdyby sprzedawano Wam nawozy nieodpowiednie dla gleb w Waszej okolicy. Gdyby nie pomogła Wasza interwencja, piszcie wprost do mnie, do redakcji pod adresem: Inżynier Bruzda, „Głos Wielkopolski” — Poznań.

W Samorządzie Wielkopolskim

Z odrapanych kart historii

Okazuje się, że czasami warto przestudiować szyldy i napisy sklepów i punktów usługowych. Można się z nich dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy.

Na przykład: w Lesznie, na ścianie jednego z domów przy ul. B. Chrobrego jest emaliowany szyldzik, stanowiący swego rodzaju curiosum sztyldowej literatury: — „Warsztat ślusarsko-pracowniowy, naprawa maszyn do szycia, wirówek do mleka, rowerów i wszelkie inne naprawy tym podobne”.

Wynikałoby z tego, że Wydział Oświaty powinien zorganizować jakiś przyspieszony kurs dla wtórnych analfabetów wśród leśzczynskich malarzy.

Jeśli mowa o szyldach i napisach sklepowych, to warto rozszerzyć się po Lesznie. Zobaczcie, że roi się tam od odrapanych i nieczytelnych napisów, które nie dodają uroku miastu i chyba nie świadczą najlepiej o dbałości o relikwie.

Na rogu Rynku i ul. Wróblewskiego napis: „Fr. Kubiak — Wytwórnia soków owocowych”. Czy aktualny? Chyba nie, sądząc po ry-
sach, których dokonał ząb czasu.

Pracownicy PSS mają powód do dumy (przodujący zespół), a jednak nie lubią się afiszować. Po co szyld? Przecież praca, a nie „mój szyld” — świadczy o mnie. Toteż większość sklepów ma odrapane na pisy z odpadającą farbą.

Przy ul. Słowiańskiej 49 ciągną się wzdłuż gzymsu dwa napisy. Jedne czytelne słowo „gorsetów” wskazuje, że kilkadziesiąt lat temu w tej pracowni ubierały się eleganci, które hołdowały modzie wiecześniego stanu.

Przy ul. Łaziebnej 21 olbrzymi napis o zdrowej, czarnej farbie głosi, że tu jest: „Kolonial-Waren”. Blizsze badania nasuwają wniosek, że napis ten pochodzi z lat 40-tych XX wieku.

Mamy więc jeszcze jeden szczegół, rzucający światło na życie naszych przodków — jakby powiedział mieszkaniec Leszna w XXI wieku. (Zs)

Kina

KALISZ: Wolność — „Cud zdarza się tylko raz”, Stylowe — „Dama z portretu”; OSTROW: Słońce — „Przed potopem”, Przodownik — „Widma opuszczają szczyty”; GNIEZNO: Polonia — „Biała grzywa”, Lech — „Czerwona oberża”; LESZNO: Sportowiec — „Irena, do domu”;

Radio

PROGRAM I
Fala 1.322 m
5.30 — poranne rozmaitości rolnicze, 6.00 — muzyka taneczna, 7.45 — muzyka rozrywkowa, 8.06 — suita mazowiecka, 8.36 — serenada Karłowicza, 9 — aud. dla dzieci starszych, 9.30 — wiazanka melodii rozrywkowych, 9.40 — aud. słowno-muzyczna dla przedszkolki, 10 — konc. solistów, 10.35 — opowiadanie pt. „Agnieszka”, 12.30 — melodie ludowe różnych narodów, 13 — aud. dla wsi, 13.10 — słuchowisko dla dzieci młodszych, 16.20 — utwory fortepianowe, 16.40 — melodie filmowe, 17 — z życia Wiązki Radzieckiego, 18.45 — „Opowieści wędrownicze”, 19.40 — kantata pt. „Wesoła wiosna”, 22.25 — muzyka taneczna; Wiadomości: 5.05, 6, 7, 8, 8.30, 12.04, 16, 20 i 23.